Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego".

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 8. Kraków, dnia 13 Kwietnia 1872 r.

Sposób Dr Louvela przechowywania zbóż, ziarn i mąki zapomocą próżni. [1]).

Rolnictwo jest pierwszą ze sztuk, jego początek sięga początku świata.

Gdy najdawniejsi prawodawcy wyuczyli w tym względzie ludzi, zaczęła higiena zajmować się rolnictwem, zaczęła zajmować się płodami ziemi, badać ich własności, ulepszać je i wskazywać za pożywienie zdatne do utrzymania człowieka i dobrobytu ludów. Messence a później Mélier, wykazali wpływ lat nieurodzajnych, na choroby i śmiertelność. Lecz jakże uniknąć klęsk pochodzących od niepogody? Przemysł prywatny zapobiega im przez uprawy urozmaicone i roztropną oszczędność; rządy zmniejszają ich wpływ przez nieustanną czujność i dobry system stosunków handlowych.

Zboża, a przedewszystkiém pszenica, tworzą najpowszechniejszy, najużyteczniejszy i najzdrowszy pokarm dla człowieka. Dla tego też uwielbienie i wdzięczność każą uważać za dobroczynnych bogów tych, którzy nauczyli ludzi uprawiać i zasiewać ziemię. Lecz aby nie wychodzić po za zakres dziejów nowszych wspomnijmy tylko, że niedawno miasto Nancy wzniosło posąg spiżowy Mateuszowi Dombasle za wynalezienie nowego pługa, który zjednał nieśmiertelną sławę temu znakomitemu rolnikowi.

Higieniści wykazali choroby zbóż występujące przed żniwem. Lecz także i po mozolném umieszczeniu snopków i ziarn w stodołach i spichrzach, grożą im nowe niebezpieczeństwa i szkody. Nie tylko cały zastęp gryzoniów ale i miriady owadów, z pomiędzy których wedle Dra Louvela, który z rzadką gorliwością tę kwestyę badał, szczególnie znaczne szkody sprawiają motylki zwane piórolotkami (Alucita) wołka zbożowego i chrząszcz znany pod nazwą Sitophilus granarius. Jeżeli chodzi o nadzwyczajną mnożność tych zwierząt, dość przytoczyć, że w porze roku gorącéj, dwanaście par wystarcza do dostarczenia 75,000 osobników, z których każdy niszczy 3 ziarna zboża. Zboża rosyjskie, sprowadzane do Francyi podczas głodu 1847 były niemi zarażone, większa więc część mąki była zniszczona i nie pozostało nic, tylko otręby. Inne zaś zboża sprowadzone z Besarabii, Księstw naddunajskich i Ameryki, zawierają tylko trzecią część kleju (glutenu), a wielka ilość owadów, znajdująca się jako domieszka do mąki, udziela pieczywu odrażającéj woni i smaku mdłego. A jednakże zboże jest tak zdrowe i posiada taką żywotność, że daje się przechowywać nieskończenie długo. Ziarna, znalezione w egipskich mumiach, a sięgające może wieku Faraonów, zasiane, wydały piękne kłosy. Dawniéj okolica ta była najzdrowszą, lecz dziś wszystko jest zwyrodniałe. Kilka lat temu zboże sprowadzone z Egiptu do Francyi, zawierało miriady chrząszczów i poczwarek, rozpoznano, że były to głównie następne cztery rodzaje: *Sitophilus granarius, Calandra orizae, Apate longulus* i *Margus ferrugineus.*

Nakoniec do zniszczeń sprawianych przez gryzoniów i owady, doliczyć należy gnicie, które, dokonywając się pod dwojakim wpływem gorąca i wilgoci, niszczy całą część pożywną ziarn.

Straty sprawiane temi rozlicznemi przyczynami są ogromne. Zgodnie z najkompetentniejszymi rolnikami, P. Louvel oblicza, że takowe stanowią najmniéj piątą część zbiorów. Francya wydaje w przecięciu 80 milionów hektolitrów pszenicy; strata wynosi więc dla saméj Francyi 16 milionów hektolitrów, odpowiadających 288 milionom franków. Cóż dopiero gdy się uwzględni straty, dziejące się na całéj kuli ziemskiéj, na korzyść chmary owadów i pasorzytów, o wytępienie których człowiek starać się powinien.

Przechowywanie więc i ziarn i innych istot pożywnych należy uważać za jedno z najważniejszych zadań ekonomii spółecznéj i oto wyrazy, w jakich postawiła je Akademia umiejętności wynalazczemu jeniuszowi badaczy: Przechować jak największą ilość ziarn, w jak najmniejszéj przestrzeni, przez czas dowolny, bez wielkich kosztów, w ten sposób, aby nie stała się pastwą owadów, ptaków, złodziei i osób trudniących się przechowywaniem. Do tego programu pomiędzy niebezpieczeństwami, których unikać należy, dodaje Louvel gryzoniów i gnicie.

Sposoby wymyślone celem przechowywania ziarn, a podane nawet przez Gasparina, są niedostateczne albo bardzo drogie. Wedle Pliniusza, doły na zboże *(silos)* w dawnych czasach istniały w Tracyi i Kapadocyi. Są one jeszcze bardzo rozpowszechnione w całéj Afryce, można je też napotkać w Toskanii, na Ukrainie, a nawet we Francyi. Dla osiągnięcia zamierzonego celu konieczną jest rzeczą, aby ziemia, w któréj się te doły kopie, była sucha, bo w wilgotnéj ziemi ziarna się psują, czemu tylko po części można zapobiedz, pokrywając ściany dołów smołą lub listkami ołowiu. W dołach wyłupanych w skałach lub wybranych w gruntach piaszczystych zdołano przechowywać zboże nawet w Europie; przypadkiem odkryto wielkie ilości w kryjówkach, gdzie były zapomniane od 150—200 lat. Niedawno temu Towarzystwo rolników przyznało 1000 franków nagrody synowi uczonego Doyère, który najpierw powziął myśl przechowywania zboża w dołach szczelnie zamkniętych, mających ściany metalowe, a który umarł w nędzy, wciąż pracując nad wynajdywaniem ulepszeń w rolnictwie. Jednakże pomysłowi jego pod względem przechowywania ziarn brak jeszcze wiele, aby odpowiadał wszelkim wymaganiom umiejętności; sposób jego ogranicza się do upowszechnienia dołów zbożowych i zastósowania ich w gruntach wilgotnych.

Można obmyślać sposoby mniéj lub więcéj dowcipne, aby przechowywać zboże, aby je chronić od gnicia, gryzoniów i owadów; ale umiejętność wskazuje nam tylko jeden zawsze i rzeczywiście skuteczny, tj. próżnią; jestto jedném słowem sposób wymyślony i wykonany przez Dra Louvela.

---

[1]) L'Union med. Nr. 27 r. 1872.

Można go było naprzód przewidzieć; albowiem powietrze atmosferyczne jest wielką pracownią chemiczną, wielkim zbiornikiem wyziewów i zarodków; bez powietrza nie ma życia zwierzęcego. Teorya, a raczéj doświadczenia p. Pasteura, wykazują nam gnicie jako czynność dokonywaną przez drobnowidowe żyjątka zawarte w powietrzu, których zarodki mnożą się w nieskończoność. Nowy sposób przechowywania zboża i mąki zasadza się na tym pewniku prostym a obfitym w następstwa, który powinien był się nasunąć wielu postrzegaczom. Zasługa Dra Louvela nie polega wyłącznie na pojęciu tego teoretycznego pewnika, ale głównie na zastosowaniu, na praktyczném wykonaniu. Trzeba było zbudować przyrząd z blachy hermetycznie zamknięty, mogący zawierać wielkie ilości zboża lub mąki i zastosować do tego przyrządu pompę pneumatyczną, któréj siła zostawałaby w stosunku z pojemnością przyrządu, wreszcie wypompować powietrze. W sposobie p. Louvela nie chodzi o próżnię bezwzględną; dla zupełnego udania się próby wystarcza, aby rozrzedzenie powietrza dosięgło tego stopnia, w którym pasorzyty żyć nie mogą i gnicie nie może się odbywać; ten wynik można otrzymać przy 60° manometru Bourdona umieszczonego na przyrządzie.

Doświadczenie nie omieszkało stwierdzić wskazówek umiejętności; następne doświadczenie jest ze wszystkich najwięcéj stanowcze: W 1864 r. komisya, którą składali pp. Lecouteux, Boussingault, Senard, Tisserant, Boire i Doisneau pod przewodnictwem marszałka Vaillanta, była obecną przy doświadczeniach, które się odbywały na wielkim dziedzińcu w Vincennes, a które mogą służyć za modlę innych. Komisya miała 3 przyrządy p. Louvela: do pierwszego włożono 50 hectolitrów wyborowego zboża z domieszką 20 litrów żywych wołków zbożowych. W drugim zamknięto beczkę sucharów okrętowych na pół zniszczonych przez pasorzyty, których obecność nawet gołém okiem wykryć było można. Trzeci przyrząd napełniono 10u workami zwykłéj mąki paryzkiéj. Po wypompowaniu powietrza z tych 3 cylindrów, pozostawiono je w podwórzu, wystawione na niepogody, już ich wcale nie ruszając.

Dopiero 24 stycznia r. następnego tj. 6 miesięcy późniéj, komisya przystąpiła do otwarcia przyrządów, przyczém stwierdzono na manometrze, że ciśnienie wewnętrzne zniżyło się z 65 centymetrów na 35, ale ta zniżka ciśnienia nie miała wpływu na ostateczny wynik: zboże zawarte w pierwszym cylindrze znaleziono w dobrym stanie, wszystkie pasorzyty były zniszczone, jak również i w drugim cylindrze, a zniszczenie sucharów nic nie postąpiło. Co się tyczy mąki w 3cim cylindrze, to przechowała się ona również w dobrym stanie i wyrobiono też z niéj chleb wyborowego gatunku.

Takie wyniki nie potrzebują objaśnień, bo są podziwu godne; umiejętność posiada teraz niezawodny sposób przechowywania zboża, a cała zasługa tego należy się p. Louvelowi. Jedno tylko możnaby zarzucić; czy cena przyrządu, koszta urządzenia i utrzymania, rachując w to przywiléj wynalazcy, nie będą stosunkowo wyższe od otrzymanéj korzyści? Wedle rachunku Dra Louvela kosztować to będzie 1 frank 60 c., na rok od hektolitra! Nie ma więc powodu nie przyjęcia i niezastosowania tego odkrycia, w skutek którego każdorocznie znaczna część zbiorów będzie zachowaną, i w skutek którego zmniejszą się klęski dotykające ludzkość w latach głodu! Rolnicy nie powinni zasiewać swych pól inném zbożem, jak przechowywaném w przyrządach p. Louvela. Sposób ten niepospolite téż wyświadczy przysługi marynarce i przyczyni się do wytępienia gnilca (*scorbutus*).

W chwili, gdy to piszemy, p. Bussy, jako sprawozdawca wysadzonéj komisyi, zdał sprawę w Akademii umiejętności o jenialnym pomyśle p. Louvela i wniósł odesłanie jego pracy do komisyi rzemiosł niezdrowych (com. des art. insalubres) i do komisyi o nagrodę Montyona. Miejmy nadzieję, że nakoniec sprawiedliwość nie będzie odmówioną pracy, zasłudze i wytrwałości czcigodnego lekarza, którego odkrycie jest rzeczywistą przysługą oddaną całéj ludzkości. — Z naszéj strony łączymy życzenie, aby i w kraju naszym, tak przeważnie rolniczym, sposób Dr Louvela (opisany w książeczce p. n., *Système de la conservation des grains, graines et farines au moyen du vide*. Par Mr. le docteur Louvel. Saint-Denis 1870.) znalazł prędko zastosowanie.

Kilka słów o balsamowaniu zwłok.

przez Dr. **H. Lipperta** z Nicei.

W zakładach zdrojowych i miejscach klimatycznych, więcéj uczęszczanych, często wydarzają się przypadki śmierci; jeżeli ta dotknie osoby zamożniejsze, nieraz rodzina objawia życzenie sprowadzenia drogich szczątków do grobów rodzinnych w ojczyźnie; w tym celu zwłoki muszą być zabalsamowanemi, inaczéj bowiem przepisy, obowiązujące we wszystkich krajach cywilizowanych, przeprowadzenia tychże nie dozwalają.

Dr. H. Lippert, od wielu lat mieszkający w Nicei (Nizza) jako lekarz praktyczny, często miał sposobność balsamowania, a przekonawszy się, iż przy sposobie, przezeń używanym, zwłoki nawet po upływie dłuższego czasu i przebyciu znacznych przestrzeni lądem i wodą, nawet w dalekie kraje zamorskie, zmianie nie ulegały; opisał takowy, w czasopiśmie *Wiener Medicinische Wochenschrift*, Nr. 52 z r. 1871. pod tytułem, *Aphoristische Bemerkungen über die Einbalsamirung der Leichen*. Ponieważ i w naszych zdrojowiskach, jakkolwiek nie tak często jak w sławnych zakładach zdrojowych i klimatycznych za granicą, zdarzają się przypadki, iż od lekarzy wymagają zabalsamowania zwłok, podaję obecnie artykuł Dr Lipperta w treściwém skróceniu.

Przy balsamowaniu zwłok pierwszém pytaniem jest: kiedy należy balsamować? Najlepiéj jeżeli można balsamować nie późniéj, jak po ubywie 24 godzin, od chwili śmierci; przed tém jednakże na 12 godzin należy całe ciało obmyć dobrze rozczynem: $\frac{1}{2}$ fun. kwasu karbolowego w 1 fun. wyskoku, przyczém szczególniéj uwzględnić należy tylną część ciała, oraz okolicę otworów w ciele się znajdujących.

Przy balsamowaniach najlepiéj użyć wstrzykiwania odpowiednich rozczynów w tętnice i żyły. Najodpowiedniejszém miejscem do wstrzyknięcia jest lewa tętnica szyjna (*Art. carotis sinistra*) na wewnętrznym brzegu mięśnia sutkomostkowego (*Ms. sternocleidomastoideus*). Odsłaniając tętnicę, należy starannie unikać nacięcia choćby najmniejszéj żyły, w razie zaś przypadkowego nacięcia, należy natychmiast starannie podwiązać. Otwór w tętnicy ma być téj wielkości, aby rurkę strzykawki można było wprowadzić, nie większy. Przed wprowadzeniem rurki należy się za pomocą zgłębnika przekonać; czy tenże wchodzi w światło tętnicy a nie pomiędzy warstwy ścianę jej składające, oraz czy w pobliżu nie ma skrzepów, lub nieprawidłowych zarośnień.

Z górnéj części tętnicy dobrze jest nieco krwi upuścić, strzykawki używać z jedną tylko rurką, nie zaś z dwiema, zapomocą których można równocześnie wstrzykiwać w tętnicę ku dołowi i ku górze, jakkolwiek w ten sposób robota prędzéj idzie.

Wprowadziwszy ku dołowi rurkę zaopatrzoną kurkiem, należy takową mocno przywiązać, a oprócz tego założyć trzy podwiązki pod tętnicę: jednę poniżéj, dla zamknięcia tętnicy przy wyjmowaniu rurki; drugą powyżéj dla zamknięcia górnéj części tętnicy, gdy z niéj zamiast krwi, ciecz wstrzyknięta zacznie się wydobywać; trzecią wreszcie przeprowadza się po pod tętnicę, w miéjscu odpowiadającém przecięciu, aby w razie potrzeby mogła służyć do zawiązania tętnicy. Po nastrzyknięciu w tętnicę lewą, można w ten sam sposób wstrzyknąć w tętnicę szyjną prawą, co atoli nie jest koniecznèm, jak również wstrzykiwanie w tętnicę pachową. Za to nie zaszkodzi wstrzyknąć osobno w tętnicę udową (a. cruralis), wtedy bowiem lepiéj się ciecz rozchodzi w mięsniach pośladkowych; jeżeli te są pokryte grubym pokładem tłuszczu, należy użyć do wstrzyknięcia rurki odpowiednio zakrzywionéj.

Nie potrzeba wstrzykiwać w inne jeszcze tętnice, lecz dobrze jest wpuścić nieco cieczy w obie żyły zaskórne goleni (venae saphaenae), które w tym celu odsłania się powyżéj kostek.

Wstrzykiwać należy zwolna, z częstemi odpoczynkami, unikając wytworzenia szybkiego większych skrzepów w głównych pniach tętniczych, jakoteż rozerwania tkanek. Ilość płynu wstrzykiwanego w tętnicę stósuje się do wieku, oraz wielkości zwłok; zwykle w tętnicę szyjną wstrzykuje się od 4 do 12 litrów; w tętnicę udową, 2 — 3, a w żyły zaskórne goleni 1 — 2 litrów. Przy wstrzykiwaniu zostawiamy otwarty górny koniec tętnicy szyjnéj, przez który wypływa krew, a ciecz wstrzykiwana miejsce jéj zajmuje, a gdy się naczynia dokładnie wypełnią, tém pewniéj skutku balsamowania spodziewać się można.

Do odsłonięcia tętnic lub żył używa się zwykłych narzędzi anatomicznych, do zaszywania najlepiéj używać igieł płaskich, prostych i zakrzywionych z ostremi końcami, które się często macza w oliwie i przy pomocy utrzymywacza (Nadelhalter) wprowadza. Maczanie w oliwie jest potrzebném z tego powodu, że skóra wskutek wstrzykiwania nabiera twardości pargaminu, przy przekłówaniu jéj zatém na sucho łatwo możnaby się skaleczyć.

Do wstrzykiwania używano dotychczas zwykle wielkich strzykawek metalowych. Lippert uważa takowe za niestósowne, raz z tego powodu, że wskutek działania cieczy żrącéj na ściany strzykawki tłoczek z trudnością się porusza i trzeba silnie zapomocą piersi naciskać; powtóre że po każdém wstrzyknięciu należy strzykawkę odkręcać i ciecz nalewać, przyczém i dużo czasu schodzi, i rurka w tętnicy poruszać się musi. Lippert od wielu lat już używa strzykawki podobnéj do znanych powszechnie klizopomp lub hidrokliz, zrobionéj z czystéj cyny lub kauczuku rogowatego (Hartkautschuk); narzędzie to stawia się w czarkę zawierającą ciecz mającą być wstrzykniętą, a pociskając dłonią guzik tłoczka, poruszanego przy pomocy sprężyny, wstrzykuje się bez trudności. Do strzykawki przytwierdzoną jest cewka kauczukowa 1—1½ metra długa, przykręcona drugim końcem do rurki z kauczuku rogowatego opatrzonéj kurkiem, któréj koniec tkwi w otworze tętnicy. Nastrzykując żyły zaskórne, dobrze jest używać mniejszéj strzykawki.

Wstrzykiwać należy płyny czyste, przecedzone, bez skrzepów lub kryształów przeszkadzających biegowi płynu. Nim się zacznie wstrzykiwać, z rurki kauczukowéj trzeba wypędzić powietrze. Gdy z górnego otworu tętnicy szyjnéj zamiast krwi zacznie wyciekać ciecz użyta do wstrzykiwania, należy podwiązkę założoną poprzednio zawiązać. Gdy się wstrzykuje zwolna i z odpoczynkami, w końcu wstrzykiwanie staje się trudniéjszem z powodu oporu, wreszcie ciecz wstrzykiwana zaczyna się pokazywać z ust i nosa, co pochodzi od popękania drobnych naczynek w płucach i błonie śluzowéj nosa. Wtedy wspomnione otwory należy zatkać zapomocą bawełny; a gdybyciecz wyciekała, należy kurek zamknąć, a strzykawkę wydobyć, którą zaraz omyć należy i przepłókać wodą zimną. Następnego dnia powtórnie próbuje się wstrzyknąć 2—4 litrów cieczy, co zwykle z łatwością się udaje, lecz do żył trzeba wstrzyknąć pierwszego dnia. Dokonawszy roboty, zawięzuje się podwiązki, rurkę wydobywa, otworki naczyń zatyka bawełną, a wreszcie rany skórne starannie zaszywa.

Wspomnieliśmy powyżéj, że skrzepliny wszelkie przeszkadzają wstrzykiwaniu; dla tego przed wstrzyknięciem cieczy służącéj do balsamowania, dobrze jest wstrzyknąć 1 litr wysyconego rozczynu soli kuchennéj, poczém wstrzykuje się na przemiany rozczyny: chlorku cynku i sublimatu; rozpuszczając w wyskoku ile się da soli jednéj i drugiéj, zwykle pierwszego dnia wstrzykuje się 6 — 8, a drugiego 2 — 4 litrów płynów. Używane dawniéj rozczyny arsenikalne mogą szkodzić wstrzykującemu; rozczyn ałunu nie daje pewności, że zwłoki zachowywanemi zostaną należycie; rozczyn tanniny nadaje zwłokom szarawą barwę; rozczyny chlorku cynku i sublimatu, ścinając ciecze, zapewniają zachowanie zwłok na czas dłuższy w stanie niezmienionym. Kwasu karbolowego L. dotychczas nie używał.

Po nabalsamowaniu w sposób opisany, należy jeszcze wszystkie jamy ciała zaopatrzone otworami na zewnątrz napełnić cieczą zachowawczą, i tak: do żołądka wprowadza się przez usta lub nozdrze cewkę sprężystą i przez tę wstrzykuje; do pęcherza za pomocą cewnika; daléj wstrzykuje się do części rodnych niewieścich i szparę łonową lekko zatyka; wreszcie wprowadza się długą cewkę sprężystą przez otwor stolcowy jak można najwyżéj. Do wszystkich jam wymienionych wstrzykuje się mocny rozczyn kwasu karbolowego; ilość cieczy użytéj do wstrzyknięcia, zależy od od oporu, jakiego się doznaje, zwykle 2 — 3 litrów wystarcza.

Po skończeniu téj roboty całe ciało obmywa się starannie wyskokiem czystym, zwłaszcza części mające pozostać odsłoniocmi, jak twarz, okolice nosa, uszu, wargi i nozdrze, palce u rąk i u nóg, daléj pachy, pachwiny i części rodne. Przez następne dni kilka (2—6) naciera się całe ciało po 2 — 3 razy dziennie czystym kwasem karbolowym za pomocą pędzla lub gąbki; w ten sposób skóra tężeje, twardnieje i żaden owad jéj nie dotknie.

Aby ciecze wstrzyknięte w naczynia spłynęły w dolne kończyny, dobrze jest zwłoki po pierwszém zaraz nastrzyknięciu ułożyć nieco pochyło, przyczém wyraźnie widzieć i czuć można wypełnienie nóg i goleni, zwłaszcza łytek.

Przez cały czas potrzebny do nabalsamowania, zwłoki należy pozostawić na otwartém powietrzu nie pokryte żadną odzieżą.

Gdy po upływie najwyżéj 6 — 7 dni przekonamy się, że zwłoki są należycie zabalsamowane, można je

odpowiednio do przyjętego zwyczaju ubrać w stósowną odzież, poczém dla dokończenia twarz powleka się barwidłami, aby jéj nadać pozór życia. W tym celu włosy wymywa się starannie wyskokiem a po wyschnięciu czesze; twarz, uszy, szyję i ręce naciera się miałkiem proszkiem bieli ołownéj za pomocą bawełny, wargi i policzki barwi karminem, a brwi i rzęsy czarnym tuszem. Starać się o to należy, aby zmarły wyglądał, jakby spoczywający we śnie.

Teraz zwłoki wkładają się do trumny metalowéj, ołowianéj lub cynkowéj, która powinna miéć w środku dno drewniane dziurkowate, przez które spływa wilgoć z ciała na dół, zwłoki zaś same pozostają suchemi i w stanie niezmienionym. W niektórych krajach przepisy nakazują, że zwłoki należy obłożyć węglem sproszkowanym i dębiną garbarską (Lohe); przy opisanym sposobie balsamowania to nie jest potrzebnem. Trumna metalowa po stronie wewnętrznéj powinna być zaopatrzoną w obrączki, przez które przewłóczy się taśmy, aby zapobiedz poruszaniu się zwłok podczas przewożenia. W wieku trumny, w miejscu odpowiadającém twarzy, zwykle wprawia się szybę grubą kryształową, wreszcie trumnę metalową starannie się ze wszystkich stron zatapia (lutuje) i wkłada się w drugę trumnę z drzewa orzechowego lub dębowego, oraz za pomocą listew drewnianych umocowuje, aby podczas drogi nie mogła się poruszać. Wieka trumny, oznaczonego napisem lub innemi godłami zmarłego, zwykle nie przybija się gwoździami, lecz za pomocą dwóch zamków zamyka.

Dla przewiezienia trumnę tę wkłada się jeszcze w skrzynię drewnianą sześcioboczną, okutą mocno obręczami żelaznemi i również za pomocą listew drewnianych w tejże się przytwierdza. Zwłoki zaopatrzone w ten sposób mogą bezpiecznie odbyć nawet daleką podróż, a w kilka miesięcy otwarte, znajdują się w tymże samym stanie, w jakim były przy wkładaniu do trumny.

Dr Sciborowski.

Stowarzyszenie przeciw pijaństwu.

* W Paryżu zawiązało się „*Stowarzyszenie francuskie przeciw nadużywaniu napojów wyskokowych*“ (głównie wódek), które w tym celu zamierza: *a*) urządzać odczyty publiczne o niebezpieczeństwach niewstrzemięźliwości; *b*) zachęcać do ogłaszania w tym przedmiocie broszur, artykułów itd.; *c*) ułatwiać, mianowicie za pomocą spółek spożywczych, zastępowanie napojów silnych wyskokowych kawą, winami naturalnemi, jabłecznikiem i piwem; *d*) starać się o podwyższenie podatków od tych napojów mocnych wyskokowych, a o zniżenie podatków od innych napojów; *e*) starać się o wyjednanie przepisów prawnych, skutecznych przeciwko pijaństwu publicznemu i względem policyi szynków; *f*) wydawać pismo peryodyczne, w którém będą ogłaszane sprawozdania Towarzystwa i inne artykuły w tym przedmiocie. Założycielami Towarzystwa są znakomici lekarze francuscy: Dr Dr Barth, Baillarger, Bergeron, Bouchardat, Chauffard, Dechambre, Fauvel, Hérard, baron Larrey itd.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.